Nr. 25. OLSZTYN, środa, 27 marca 1895. Rok X.

Gazeta Olsztyńska.

„GAZETA OLSZTYŃSKA“ wychodzi dwa razy na tydzień, co środę i sobotę.
Kosztuje kwartalnie w drukarni 60 fen., na pocztach 75 fen., z odnoszeniem w dom przez listowego 1 markę.

Z bezpłatnym dodatkiem

‚Gość niedzielny‘.

Za ogłoszenia płaci się 10 fen. od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 15 fen. od wiersza.
Listy adresować: „Gazeta Olsztyńska“ Allenstein. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnéj kościelnéj (Unterkirchenstr.) 12.

Ojców mowy, Ojców Wiary — Brońmy zgodnie: młody, stary.

MOWA

ks. proboszcza **Herrmanna** z dnia 28 lutego rb. w sprawie języka polskiego na Warmii.

(Dokończenie.)

Jeszcze wiele smutniej rzeczy się mają z innemi wiadomościami religijnemi. I najgorliwszy ksiądz nie może już więcej naprawić szkody i jest bezsilny w obec stosunków. Mości panowie, non scholæ, sed vitæ discimus, (nie dla szkoły, lecz dla życia uczymy się); szkoła ma ten główny obowiązek, wychować człowieka dla życia. Tego zaś dopnie tylko wtenczas, kiedy szkoła i rodzina zgodnie w tej samej pracy udział biorą. Co rodzice zasadzą, ma szkoła dalej prowadzić, a co szkoła wyprowadzi, musi rodzina wypielęgnować. Tylko wtenczas, M. P., może się religijny fundusz w sercu człowieka zakorzenić i stać się podstawą korzystnego i błogosławionego rozwinięcia człowieka.

Mogę p. ministrowi najsilniejsze i najprawdziwsze dać zapewnienie — nie mówię w interesie języka polskiego, i nie w interesie jakiej polityki, bo w tak ważnej i świętej sprawie są mi te ziemskie interesa zupełnie obcemi —: mowa jest wielkiem dobrodziejstwem, lecz ma znikomy charakter, jest tylko środkiem i jest tylko na usługi wyższego celu. W tym interesie chciałbym mówić, w interesie błogiego rozwinięcia przyrostu pruskich poddanych, a więcej jeszcze w interesie szczęśliwego rozwinięcia członków Kościoła, mającego obowiązek wychowania swych członków dla celu nie znikomego. Dla tego jest to mojem największem życzeniem, moją najusilniejszą prośbą, ażeby dano językowi ojczystemu to miejsce, które mu od Boga samego nadane jest. (Brawo! w centrum i u Polaków).

Jeszcze słowo chciałbym dołączyć. Podrzędne władze idą jeszcze o krok dalej, wkraczają wprost w wewnętrzne życie kościelne. Tak mi donoszą z mego powiatu wyborczego i skarżą się, że duchownym inspektorom lokalnym od jednego z powiatowych inspektorów (p. radzca szkólny Spohn. Przyp. Red.) zawezwania przysłane zostały, żeby sprawozdania o tem donieśli, jak w kościele postępują (słuchajcie! słuchajcie!) jak i jak często tam po polsku śpiewają, według jakiego systemu naukę w katechizmie udzielają, i w jaki sposób przygotowuje się dzieci do przyjęcia Sakramentów śś. Pewien inspektor szkólny, który się do odpowiadania na te zapytania nieco trudnym okazywał, zabrnął przez to z powiatowym inspektorem w bardzo nieprzyjemną korespondencyą, a nareszcie dostał wezwanie, żeby się zrzekł lokalnej inspekcyi. Mówiono tam, żeby było bardzo pożądanem, gdyby złożył tę szkólną inspekcyą. Jedynie przez wystąpienie władzy duchownej nie przyszło do ostateczności. U nowo ustanowionych proboszczów patrzy się głównie na ich chęć, czy się w tym względzie uległymi okażą. Od tego po części zależy, czy proboszcz regencyi do mianowania na szkólnego inspektora polecony być ma. Nawet nauczyciele, ba, nawet dzieci przyjdą w położenie, składać świadactwo w sprawach swego własnego proboszcza. Jest to dla proboszcza niemiłą rzeczą, jeżeli nawet w kościele widzi się otoczonym przez takich donosicieli. Ztąd też chybić nie może, iż przepaść coraz znaczniej się rozszerza i powiększa. Jeżeli to tak dalej pójdzie, musi się koniecznie rozwinąć nieprzyjemy spór pomiędzy zastępcami krajowemi szkoły i zastępcami kościoła.

Nareszcie miałbym jeszcze jednę prośbę do p. ministra: żeby był tak łaskaw rozporządzić, żeby szczególnie do tych szkół, które tylko jednego mają mają nauczyciela, nie posłano nauczyciela, nie władającego polskim językiem. Gdzie tylko jeden nauczyciel przy utrakwistycznej szkole działa, koniecznie potrzebna, żeby miał znajomości w języku polskim. (Brawo! w centrum i u Polaków.)

Co słychać w świecie?

Niemcy. W parlamencie niemieckim wniósł prezydent p. Levetzow, aby uczcić Bismarka wspólnie od parlamentu. Tymczasem posłowie się na to nie zgodzili. Za tem było 146 głosów, przeciw 163. Prezydent złożył też zaraz dla tego swój urząd, a wiceprezydent Bürklin nie chce podobno prezydyum przyjąć. Gdy doniesiono o tem cesarzowi, tenże wysłał zaraz depeszę do Bismarka w której wyraża **oburzenie** (Entrüstung) na takie zachowanie się większości posłów. Bismark odwrotnie cesarzowi odpowiedział, dziękując za pamięć i uznając pismo cesarza za zadosyć uczynienie dla siebie. Ciekawe rzeczy.

— Przy rozprawach nad niemieckiemi koloniami w Afryce, powiedział dyrektor ministeryalny, że gubernator niemiecki w Afryce wydał uznania godne rozporządzenia, aby wszyscy wojskowi i urzędnicy nauczyli się języka suacheli, t. j. tego języka, którym tamtejsi mieszkańcy mówią. Wspomniano także, że wszyscy urzędnicy wojskowi i nauczyciele, którzy do Afryki się udają, przed odjazdem w berlińskiej akademii przez niejaki czas chodzić muszą na wykłady języka afrykańskiego. Patrzmy na te dwie miary! Gdy chodzi o murzynów afrykańskich, rząd każe urzędnikom, wojskowym i nauczycielom uczyć się języka ojczystego, bo wie, że język ojczysty jest kluczem do serca i rozumu ludzi. Gdy zaś chodzi o Polaków, wtedy rząd powiada, że nie ma doskonalszej metody szkólnej, jak metoda bez języka ojczystego. U nas tak, — w Afryce inaczej. Gdyby murzyni czytali Gazety i wiedzieli o naszych sprawach, z pewnością by powiedzieli: „Rząd bierze na nas, murzynów, większy wzgląd, niż na was, Polaków, ucywilizowany i podatki płacący naród.“

— W sejmie pruskim ukończono zeszłej środy obrady nad kolejami drugorzędnemi. Cały projekt rządowy, żądający 5 milionów marek na budowanie kolei drugorzędnych, odesłano do rozpatrzenia osobnej komisyi.

Następnie przyszedł pod obrady projekt rządowy, domagający się 500 tysięcy marek na wspieranie wdów i sierót po pastorach ewangielickich.

Poseł Dauzenberg z centrum zaznacza, że nie myśli się sprzeciwiać projektowi rządowemu. Już w roku 1889 przeznaczono na ten sam cel 385,000 marek, teraz rząd żąda znów 500,000 marek. Niech i tak będzie, ale pokazuje się tu, że rząd jest ogromnie życzliwy dla Kościoła ewangielickiego. Życzliwości tej nie widać, gdy chodzi o Kościół katolicki. Kościół katolicki nie potrzebuje co prawda pieniędzy na takie cele,

ale za to ma inne potrzeby, mimo to rząd potrzeb tych nie chce uznać. Jeżeli rząd przeznacza na cele kościoła ewangielickiego teraz 500,000 marek, to katolicy żądają, ażeby Kościołowi katolickiemu przeznaczyć pewną sumę dla starych i będących już w podeszłym wieku księży katolickich. Biskupi dla takich księży nie mają pieniędzy i dla tego bardzo często się zdarza, że starzy księża nie mogą iść na emeryturę, bo Biskupi nie mają dostatecznych funduszów kościelnych, żeby z nich mogli księżom takim dać odpowiednie i stósowne utrzymanie. Niech pan minister w tem się rozpatrzy i jeżeli jest taki życzliwy dla Kościoła ewangielickiego, niech pokaże też swą życzliwość w obec Kościoła katolickiego.

— Otwarcie kanału północno-niemieckiego nastąpi w dniu 21 czerwca. Program tej uroczystości już został ogłoszony urzędowo. Cesarz przybędzie 19 czerwca z zagranicznemi książęcemi gośćmi do Hamburga, podczas gdy obce okręta wojenne zarzucą kotwicę w porcie kilońskim; dnia 20 czerwca wysiądzie cesarz z gośćmi na ląd, aby obejrzeć upusty i oddać kanał do użycia, poczem uda się z całą flotą krajową i zagraniczną kanałem aż do Rendoburga, gdzie 21 czerwca odbędzie się wielka parada i położenie zawornika na upuście Holtenau. W otwarciu weźmie udział więcej niż 100 okrętów wojennych, z tych około 60 niemieckich. Nie pamiętają, aby kiedykolwiek zgromadziła się na jednem miejscu tak ogromna flota wojenna.

— Za śp. Schorlemera z Alst odprawiono zeszłego czwartku w Berlinie żałobne nabożeństwo, na którem byli posłowie z Centrum katolickiego i posłowie polscy.

— Pogrzeb śp. Schorlemera z Alst odbył się zeszłej środy. Pogrzeb był wspaniały. Brały w nim udział bardzo liczne tłumy ludu. Cesarza Wilhelma zastępował na pogrzebie jenerał Götze, który też na trumnie zmarłego złożył bardzo piękny wieniec. Nadto była także na pogrzebie reprezentacya górników z Bochum i Dortmundu, reprezentacya Towarzystw polskich z Dortmundu i Bochum, oraz reprezentacya bardzo wielu innych Towarzystw. Posłowie z Centrum katolickiego byli także na pogrzebie i Koło polskie złożyło także wieniec na trumnie zmarłego. Zaznaczyć należy to, że gdy śp. Schorlemer był jeszcze chory i w łóżku leżał, przesłał mu Ojciec św. telegram, wyrażający głęboki swój smutek z powodu jego choroby. W telegramie prosił też Ojciec św., żeby mu doniesiono jak najprędzej o stanie zdrowia chorego i w końcu udzielił mu apostolskiego swego błogosławieństwa.

— Gazeta wielkich panów konserwatywnych we Wrocławiu pisze, że tylko „czarne kruki“ nie chcą uczcić Bismarka, ale niemieccy katolicy go uszanują. „Czarnymi krukami“ nazywa posłów centrowych. Ciekawość, czyby ewangelicy niemieccy chcieli uczcić Papieża, gdyby miał być urządzony jaki obchód na jego cześć!? Katolicy nie żądają tego od ewangelików, lecz niech ewangelicy nie żądają od katolików, aby Bismarka czcili.

Dla inwalidów!

Cesarz Wilhelm wydał osobny okólnik, który został ogłoszony w urzędowej gazecie »Reichsanzeigerze«. W okólniku jest mowa o inwalidach z ostatniej wojny francuzko-niemieckiej i monarcha pisze w nim pomiędzy innemi tak:

»Niedługo minie 25 lat od czasu, jak zostało utworzone wielkie państwo niemieckie. Ażeby przypomnieć wielką tę chwilę, uczuwam potrzebę w myśl ojca mego, cesarza Wilhelma I, wspomnieć o tych mężach, którzy idąc za przykładem swych wodzów, swe zdrowie i życie poświęcali dla ojczyzny niemieckiej.

»Powitałbym więc z wielkiem zadowoleniem, gdyby tym oficerom, lekarzom wojskowym, urzędnikom i żołnierzom armii i marynarki, którzy w wojnie francuzko-niemieckiej skutkiem odniesionych ran nie mogli brać udziału w dalszej wojnie i dla tego stracili doliczenie im drugiego roku wojny przy pensyonowaniu — żeby tym wszystkim doliczyć drugi rok wojny przy pensyonowaniu.

»Również odpowiadałoby moim życzeniom, żeby tym, którzy brali udział w wojnie francuzko-niemieckiej i w wojnach dawniejszych, a którzy teraz skutkiem niezdolności do pracy potrzebuję pomocy a nie pobierają pensyi inwalidzkiej, dać odpowiednią zapomogę. W tym celu chodziłoby o utworzenie odpowiedniego funduszu«.

Brak czeladzi i robotników

u gospodarzy wiejskich daje się uczuwać nietylko u nas, ale i w Polsce. Oto co piszą do »Gazety Świątecznej« z gubernii Warszawskiej:

»Nieszczęśliwy jest los gospoda-

CUDZY WÓZEK.

(Ciąg dalszy.)

— Co mu jest, Tomaszu?... zapytał furmana.

— A kto go tam wie!... odrzekł zapytany, idzie jak pijany...

— Weź no go za uszy i nozdrze mu ściśnij...

Tomasz stanął, zlazł z kozła, splunął, pociągnął konia za uszy i nozdrze mu ścisnął.

— Cóż?... zapytał pan Piotr.

— Uszy zimne, jak lód, i nie chce szelma popychać.

— Jadł-że on i pił?...

— Jadł i pił niedowiarek...

Na stronie czytelnikowi powiedzieć mogę, że koń ani jadł ani pił, tylko Tomasz tego nie widział, a nie chciał się przed panem do niedbalstwa przyznać.

— Ale zajedziemy?... zapytał go pan.

— E! to czemużbyśmy zajechać nie mieli!... Zajechalibyśmy do Berdyczowa, gdyby było potrzeba...

— No, to jedźmy...

Tomasz wsiadł na koziół, cmoknął i huknął na konie i ruszyli. Koń chory coraz bardziej się ociągał, coraz mocniej nogami plątał. To opóźniało jazdę, tak, że pan Piotr w godzinę dopiero po panu Pawle na jarmark się zjawił.

Panowie Piotr i Paweł do jednego i tego samego zajeżdżali domostwa. Pan Paweł czekał na sąsiada.

— Ej, byłem już, moszterdzieju, o sąsiada dobrodzieja niespokojny... Czekam i czekam, obszedłem dwa razy miasto i przeszedłem wzdłuż i wszerz targowicę, która jest pustą, nie ma i nie ma... Cóż u licha? myślę, jechał tuż za mną... Myślałem, że się koło u wózka złamało... Chciałem już mój wózek posyłać...

— Szkapa mi, moszterdzieju, czegoś ustaje... odparł pan Piotr, zachodząc przed konia i przypatrując się choremu.

— Cóż by jej było?... zapytał pan Paweł, także się przypatrując.

Pan Piotr był w złym humorze. Więc nie odpowiedział. Odpowiedział za niego Tomasz:

— Krew gwałtownie napadła... Puścić krew z karku, taj za godzinę będzie zdrów...

Pan Piotr nie chciałby przystać na tę doraźną kuracyą, lecz innej nie znał. Obszedł więc konia, wziął go za ucho, popatrzył mu w pysk, ucho było zimne, pysk gorący, postał trochę, głową pokiwał i krew puścić kazał.

W godzinę potem, kiedy, siedząc za panem Pawłem w izbie gościnnej, rozmawiał z żydami o cenach pszenicy, żyta i jęczmienia, wszedł Tomasz z oznajmieniem, że:

— Koń zdechł...

— Masz go!... krzyknął pan Piotr, a krew?

— Poszła i zaczął już był w sianie gmerać... Potem raptem zachwiał się, padł i kopyta wyciągnął...

Pan Piotr w niemym gniewie głowę zwiesił. Na proponującego mu sprzedaż skóry żydka krzyknął i nogą tupnął. Tomasza nazwał błaznem i powiedział mu:

— Teraz-że ja ciebie, moszterdzieju, do dyszla zaprzęgę i tobą do Sawek pojadę...

Pan Paweł od razu zmiarkował, że sąsiad nie ma czem do domu wrócić i od razu powziął zamiar ofiarować mu miejsce obok siebie; lecz nie powiedział mu tego od razu, bo lękał

rzy tutejszych. Niesposób prawie dostać tu parobka lub dziewkę, bo robotnicy czekają pierwszego ciepła, aby iść do Prus i dalej za Prusy do Niemiec. Wiem o kilku gospodarstwach, które do dnia dzisiejszego nie mają czeladzi. Jeżeli i zgodzi się jaki parobek, obieżyświaty drwią z niego. Nieraz gdy idą na wiosnę całą gromadą, a zobaczą na polu oracza, to wołają nań: »nie bądź głupi, choć z nami do Prus, to lepiej zarobisz.« Niewiadomo tylko, gdzie się te ich zarobki podziewają, bo jakoś nie widać, żeby kto wrócił z tej wędrówki z wypchanemi kieszeniami. Przynoszą do domu niemało, ale nie pieniędzy, tylko grzechów na duszy i złych narowów. A przykładem swoim jeszcze innym w głowach przewracają. Żaden parobek, choćby największy niezdara, żadna dziewka nie chce znieść od gospodarza przestrogi ani nagany sprawiedliwej. Przed kilku laty rząd pruski wydalał od siebie naszych robotników, a teraz ich tam zapraszają. Wybudowano cukrownię w Brześciu Kujawskim, ale któż będzie mógł sadzić dla niej buraki, kiedy tylu robotników wychodzi za granicę, a pozostali żądają oprócz życia po 30 kopiejek na dzień za kopanie i oczyszczanie buraków. Gdybyż choć za taką cenę można było napewno dostać robotnika, ale gdzietam! i tak trudno go znaleźć.«

Nieszczęście w kopalniach.

W rewirze ostrawsko-karwińskim na Ślązku austryackim przyszło do nowej eksplozyi, która pociągnęła za sobą znaczną liczbę ofiar. Eksplozya wywiązała się w szybie Hohenegskim o godzinie $^3/_4$8 zrana, a skutki jej były względnie szczęśliwe o tyle, że nie nastąpił bezpośrednio po niej pożar kopalni, jak zwykle w takich wypadkach bywa. Wentylacya zatem jest nienaruszona. Pomimo tego roboty ratunkowe znacznie są utrudnione, ponieważ szyb doznał bardzo znacznego uszkodzenia, a kurytarze i drogi są częścią zawalone, częścią załamane. Z 288 robotników, którzy pracowali w szybie, tylko 60 zdołało się uratować zaraz po katastrofie; byli to ci robotnicy, którzy pracowali w pobliżu ujścia szybu. Dzięki energii ratujących, już w przeciągu półtrzeciej godziny można było wejście do szybu w ten sposób oczyścić, że z pomiędzy robotników szybu Hohenegskiego ocalało żywych 239 osób; z pomiędzy nich 20 jest częścią lekko, częścią ciężko rannych. Wydobyto nadto 22 zwłok. Brakowałoby zatem jeszcze 27 ludzi, co do których była nadzieja, że może kilku z nich będzie jeszcze przy życiu. Późniejsze wiadomości telegraficzne stwierdzają, że ogółem zginęło 48 ludzi, 9 zaś odniosło ciężkie rany i pokaleczenia. Powodem nieszczęścia był wybuch naboju dynamitowego w kieszeni patronmajstra, który też poniósł śmierć na miejscu.

---

się wręcznej odmowy, danej w impecie złego humoru, po której pan Piotr chciałby utrzymać się przy swojem i nie przyjąłby ofiary. Poczekawszy jednakże trochę, kiedy pan Piotr, wysapawszy się, zapytał:

— Czem ja teraz do domu wrócę?...

Pochwycił ten moment i odpowiedział:

— Naturalnie, moim wózikiem...

— No?... a sąsiad dobrodziej?...

— Razem z sąsiadem dobrodziejem.

— Nie pomieścimy się, moszterdzieju...

— Wysoko się wypakuje, to jakoś tam, moszterdzieju, dowleczem się...

— Będzie ciasno...

— Ha! w potrzebie będziemy musieli się trochę ścisnąć...

Trzeba wiedzieć, że tak pan Piotr jak pan Paweł mieli jednę słabość! Nie lubili przyznawać się do własnej korpulentności. Niegdyś, za młodych czasów, byli szczupli i smukli i pozostała im do szczupłości pretensya, z którą i w starości rozstać się nie mogli. Ten był tajemny powód, dla którego pan Piotr nie wielki kładł nacisk, że będzie ciasno.

(Dlszy ciąg nastąpi.)

Przedostatni numer

w tym kwartale, więc trzeba natychmiast Gazetę na nowy kwartał zapisywać.

W każdym domu znajdować się dziś powinno dobre pismo katolickie polskie, bo im więcej takich pism się rozchodzi, tem więcej poczucie katolickie i zamiłowanie do języka ojczystego się szerzy i utrwala. Szerzy się dalej oświata, bez której żyć dziś pomiędzy ludźmi trudno.

»Gazeta Olsztyńska« szerzy zdrową oświatę pomiędzy ludem katolickim polskim, dla tego jak najliczniej zapisywać ją trzeba.

Rodzice polscy uczcie dzieci wasze czytać i pisać po polsku!

Wiadomości z Warmii i z dalszych stron.

* **Olsztyn.** Sławny pancerz Dowego dostał się dnia 20 b. m. pod rozprawy tutejszej izby karnej. Rzecz miała się tak: Właściciel młyna p. G. z Wadęga zawiadomił dnia 3 marca 1893 roku mistrza krawieckiego Dowe z Mannheimu, wynalazcę pancerza, którego kula nie przebija, że także wynalazł taki pancerz i że zapewne taki sam, jak ów krawiec. Żądał więc p. G., aby ów krawiec do spółki z nim podzielił się zyskiem z wynalazku, w innym razie on, p. G., wyda swój wynalazek lub tanio sprzeda państwu. Dowe odpowiedział w ten sposób, że oddał list sądowi z wnioskiem, aby p. G. ukarać za wymuszanie. Sąd skazał też p. G. na 8 dni więzienia.

— Przed sądem przysięgłych, który dnia 1 kwietnia rozpocznie swe posiedzenia, stawać będą następujące osoby: 1 kwietnia: 1) niezamężna Anna Kwiatkowska z Catharinenhof (?) oskarżona o krzywoprzysięstwo; 2) wyrobnik Jan Liszewski z Wietrzychowa oskarżony o rabunek. 2 kwietnia: 1) robotnik Adam Noziński z Tyrowa oskarżony o krzywoprzysięstwo; 2) gospodarz Rudolf Krokowski z Hansberg oskarżony o krzywoprzysięstwo. 3 kwietnia: agent Józef Braun z Wartemborka oskarżony o krzywoprzysięstwo.

— Minister wyznań nakazał z wyższego rozporządzenia, aby dnia 1-go kwietnia, jako w 80-letnią rocznicę urodzin Bismarka, nauka we wszystkich szkołach wypadła. A więc będzie prawdziwe »święto Bismarka«.

— Takie dziewczyny, które wychodzą za mąż, a wlepiały marki zabezpieczenia, otrzymają w tym roku po raz pierwszy zwrócone połowę pieniędzy, jakie na marki wpłaciły. Muszą one jednak mieć wlepione marek ogółem najmniej za 235 tygodni. Wniosek o zwrócenie połowy za wklejone marki musi być stawiony najpóźniej w trzy miesiące po wyjściu za mąż.

— Ćwiczenia strzelnicze tutejszéj artyleryi odbędą się w tym roku od 15 czerwca do 5 lipca na placu pod Orzeszem (Arys).

— 70-letni pasterz u posiedziciela Kornalewskiego w Kołpakach udusił się przy jedzeniu serem (tworogiem). Pomimo natychmiastowej pomocy nie zdołano go uratować.

* **Wartembork.** Z tutejszego więzienia policyjnego uciekli dwaj więźniowie, parobek Bernard Lingnau z Dywit i czeladnik stolarski Juliusz Hauschild z Żabrza na Ślązku. Prokuratorya ściga ich listami gończemi.

* **Gipsowo.** Tutejsze jezioro wydzierżawione zostało przez p. Krex z Wartemborka. W przeszłym tygodniu rybacy wyłowili z tego jeziora około 25 beczek ryb.

* **Biskupiec.** Ks. prob. Herrmann wrócił zeszłego czwartku z Berlina ze sejmu.

* **W Radzynie** w Prusach Zachodnich skazano w październiku r. z. zegarmistrza Lukschata za fabrykowanie fałszywych pieniędzy na 5 lat domu karnego. Szukano wtenczas w mieszkaniu jego form do fabrykowania i pomimo najściślejszej rewizyi nie można było ich odnaleść. Dopiero teraz znaleziono je na poddaszu mieszkania.

* **Pod Landsbergiem** zabrała handlarka obcego człowieka na swój wóz, lecz źle na tem wyszła. Wędrus zbił ją, poranił, zrzucił na ziemię przykrył kupą siana, siano zapalił i odjechał. Ludzie, którzy przypadkiem drogą obok niej przechodzili, ocalili ją od ogniowej śmierci. Żandarmi puścili się za zbrodniarzem w pogoń i po dwóch dniach ujęli go wraz z końmi. Okazało się, że to jest łotr, który już 15 lat w domu karnym siedział.

* **W Rixdorfie** pod Berlinem popełniło dwóch chłopców samobójstwo. Z obawy przed karą w szkole wskoczyli oni do kanału i utonęli. Piękne stosunki!

Sprzedaż drzewa.

— W piątek, dnia 29 marca rano o 9-tej w Stabigudzie drzewo na opał i pożytki.

— We wtorek, dnia 2 kwietnia przed południem o 10-tej w Olsztynie w hotelu Kopernika drzewo długie, na pożytki, drągi i drzewo na opał z lasów Wienduga i Dywickiego.

Eksportuje do różnych krajów.

B. KASPROWICZA

w Gnieźnie (W. Ks. Poznańskie)

parowa fabryka Opatówki, likierów zdrowotnych, deserowych

wyrabia i poleca 50 rodzaji wódek. Ostatnią imponującą nowość własnego wynalazku krystalizowaną pomarańczową

Nalewkę.

Do nabycia w 1400 składach; główne w Berlinie, Wrocławiu, Lipsku, Dreźnie i Hamburgu.

W Olsztynie do nabycia po cenach fabrycznych u p. A. Black.

Wyszczególniona 10 najwyższemi nagrodami.

„Ostatnia nagroda złoty medal, Lwów 1894.“

J. Eichstaedt,

Poznań — Bazar

poleca

Ornaty od 60--1000 marek.
Kapy od 75—1500 marek.
Bursy, stuły.
Materye wełniane, jedwabne i złotolite we wszelkich kolorach kościelnych od najtańszych do 200 marek za metr.
Chorągwie gotowe.
Wielki wybór dywanów smyrneńskich, Tourney i brukselskich.

Bieliznę kościelną.

Ceny bardzo przystępne, a za gotówkę odpowiedni rabat.

Na Wielki Post

polecamy Rozmyślania:

Głos synogarlicy na pustyni świata tego jęczącej – oprawne 2 m.

Płacz i narzekanie Ojców świętych, oprawne 90 fen.

Drukarnia „Gazety Olsztyńskiej“.

Z 1893|94 roku:

tłuste śledzie po 15,00 marek za beczkę,
crown. Ihlen po 18,00 marek za beczkę,
poleca tak długo jak zapas starczy

F. Hirschberg,
Wartembork.

Kilka posiadłości

wiejskich i miejskich, jako też i kompletnie urządzona **farbiernia** dobrze zaprowadzona, jest na sprzedaż pod **korzystnemi warunkami spłaty** przez kupca **p. Kłodzińskiego** w Olsztynku (Hohenstein Ost Preusen.)

Moje uznane za najlepsze **sztuczne nawozy**, jak:

Superfosfaty,
Mąka Tomasza,
KAJNIT i t. d.

już nadeszły i polecam takowe w tym roku **szczególnie tanio.**

PAWEŁ BRAT,
OLSZTYN.

S. Fischer, Olsztyn, Prosta ulica 10. **S. Fischer, Olsztyn,** Prosta ulica 10.

Szanownej Publiczności tak miejscowej jak i zamiejscowej pozwalam sobie przy nadchodzącej **porze jesiennéj i zimowéj** polecić moje obuwie ręcznie wykonane.

Mam na składzie tak dla mężczyzn jak i dla kobiet obuwie ciepłe, filcowe, kalosze dla mężczyzn, kobiet i dzieci we wszelkich możliwych gatunkach i po różnych cenach. Dla panów czarne kropówki, czarne buty z cholewami, trwałe kamasze wszystko z najlepszéj skóry wyrobione.

Dla panów posiedzicieli i inspektorów nieprzemakalne kropówki od 12 do 25 marek, także buty juchtowe.

Proszę w razie potrzeby przyjść do mnie, a zaręczam, że każdy będzie zadowolniony.

S. Fischer, Olsztyn, Prosta ulica 10. **S. Fischer, Olsztyn,** Prosta ulica 10.

Reperacye i zamówienia podług miary wykonują się elegancko w jak najkrótszym czasie.

Mój skład skóry polecam także panom szewcom.

G. PUTTLITZ
I SPÓŁKA

fabryka mebli — ulica Kolejowa 78

poleca brzozowe i orzechowe szafy do bielizny, komody, lustra, krzesełka, sofy, umywalki, stoliki nocne i stoły rozkładane itd., po bardzo tanich cenach.

Zwracam szczególną uwagę na **stołki,** które teraz sprzedaję **po 3,50 m.** W przyszłym miesiącu będą one znacznie droższe.

Nasiona

polne, ogrodowe i warzywa poleca i na tę wiosnę w znanym dobrym gatunku i po umiarkowanych cenach handel nasion

H. SCHIKORR
w Olsztynie.

Ucznia

w naukę **szewstwą** przyjmie **A. Brzeziński,** mistrz szewski w Olsztynie, ulica Jakóbowa 3.

Tapety

w najnowszych wzorach po tanich cenach mam zawsze na składzie. Karty z wzorami wysyłam zamiejscowym franko.

G. Vollerthun,
rynek remontowy.

Najlepsze

śledzie

poleca jak najtaniéj

S. Flatow.

Moją posiadłość,

w całości 180 mórg ziemi, w tem 50 mórg lasu, budynki murowane i w dobrym stanie, chcę natychmiast z wolnej ręki sprzedać.

Gospodarz
Michał Nowoczyn
w Pęglitach,
(Penglitten p. Hermsdorf Ost Preusen.)

Drukiem, nakładem i pod redakcyą Seweryna Pieniężnego w Olsztynie (Allenstein O. Pr.)